

Wiedzmy górą

Pierwszą premierą płockiego teatru w nowym roku był „Makbet” Williama Szekspira w reżyserii Jacka Andruckiego.



Nie można zaliczyć, w moim odczuciu, do zbyt udanych premier „Makbeta” w płockim teatrze. Jest to o tyle zaskakujące, że sam pomysł realizacji wydaje się dość ciekawy i odległy od przyjętych schematów. Odnosi się jednak wrażenie, że reżyser „pogubił” gdzieś po drodze... aktorów. Realizacja sztuk Szekspira wymaga bezwzględnie wnikliwej analizy sylwetek bohaterów dramatów angielskiego twórcy. Kreacje większości płockich artystów przeczą podjęciu takiego wysiłku. Zabrakło ręki prowadzącej czy było jej może zbyt wiele? Makbet (Jacek Mąka) wykreował swojego bohatera jako postać nieco śmieszna i lekko tępawą. W efekcie trudno mi było odnaleźć w niej konflikt wewnętrzny, który w dramacie Szekspira niewątpliwie występuje. Lady Makbet (Hanna Zientara) nie sprawiała wrażenia kobiety silnej miłością do męża i chorobliwie ambitnej, a raczej osóбки podstępnej, upojonej jedynie płytkim pragnieniem władzy. Dodatkowo, u zarania XXI wieku, zabawne wydawały się wielce nieśmiałe sceny erotyczne w wykonaniu tej pary aktorów, które teoretycznie miały wyrażać niepoohamowaną namiętność. Właściwie trudno mi wskazać artystę, który w tej realizacji zachwyiłby swoją kreacją. Mariusz Pogonowski (Makduf) i Szymón Cempura (Banko) grali nierówno. Momentami naprawdę się sprawdzali, za chwilę sprawiali wrażenie nieco zagubio-

nych. Ładnie zagrała Barbara Misiun (Dama Dworu). W kilku rolach wystąpił Paweł Gładys (tan Glamis, odźwierny, nieznany służący, Seyton, lekarz, morderca). Gładys obdarzony naturalnym talentem aktorskim, bez większego wysiłku przekraczał granice pomiędzy poszczególnymi rolami. W spektaklu zadebiutował też jako asystent reżysera.

Niewątpliwie największą atrakcją spektaklu stanowiły, mogące uchodzić za kontrowersyjne ze względu na pewną wulgarność, sceny z udziałem wiedźm (Magda Bogdan, Dorota Cempura, Grażyna Zielińska). Aktorki bardzo dobrze wypadły w swoich rolach. Ucharakteryzowane na demoniczne seksowne wampirzyce, w czarno - szarych strojach z elementami skórzany, kusily, wabiły i zaklinały. Jedną z wiedźm zaprezentowała nawet swoim siostrą trofeum w postaci męskiego przyrodozenia! Wyjścia wiedźm były też wyjątkowo dopracowane choreograficznie (ruch sceniczny - Bogusław Śliwa) i co tu dużo mówić, efektowne. Zwróciły uwagę publiczności, która na koniec podziękowała aktorkom szczególnie gorącymi brawami.

Podobała mi się muzyka w spektaklu - reżyser wykorzystał fragmenty z motywami bałkańskimi, inne - nieco satanistyczne, oddające grozę sytuacji. Ciekawe (co nie znaczy ładne) były kostiumy projektu Bogusława Cichockiego, mniej zachwycała asce-

tyczna scenografia tego samego autora, chociaż w sumie klimat przedstawienia oddawała. Jej koncepcja polegała na grze światła. Zapewniała też efekty akustyczne (elementy aluminiowe). Można domniemywać, że oszczędność w scenografii była wynikiem sytuacji materialnej płockiego teatru.

Premiera nie wypadła rewelacyjnie. Poza tym spektakl jest za długi, trwa aż 2 godz. i 50 min.!!! Należy wziąć jednak pod uwagę, że Szekspir jest niezwykle trudny do realizacji. Pamiętając, że przedstawienia są najlepsze mniej więcej po dziesięciu spektaklach, pozostaje życzyć artystom rozegrania.

Warto, moim zdaniem, obejrzeć „Makbeta” Andruckiego, chociażby po to, aby zobaczyć nieco odmienną wizję sceniczną tego dramatu.

Na pewno nie spodoba się ona wszystkim, ale przypomni widzom teatralnym, że każdy twórca ma prawo do własnych koncepcji; a realizatorom, że odbiorca do własnej oceny...

Magda GRODECKA